PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6007. Lwów, sobota 3 września 1921 Rok XII

# Wykrycie przygotowań do nowego zamachu na Śląsku

# Likwidacya wielk. spisku w Petersburgu.

## O budżet realny czy o budżet dobrej woli.

Lwów, 2 września.

(Sp.) Sejm nasz nigdy nie grzeszył trafnem zrozumieniem sytuacyi finansowej. To też kwestyom podstawowym naszego bytu gospodarczego albo wcale nie poświęcał uwagi, albo jeżeli już zabierał głos w tej sprawie, to przeważał w dyskusyi moment polityczny z uszczerbkiem dla momentu finansowo gospodarczego.

Ostatnie dyskusye w komisyi budżetowej potwierdzają aż nadto prawdziwość powyższego twierdzenia. Zamiast, żeby komisya rozpatrzyć miała budżet nasz, trafność jego poszczególnych pozycyi, zajęła się ona pod wpływem p. Stapińskiego badaniem sumienia p. dra Steczkowskiego i z dyskusyi nad budżetem realnym zrobiła się dyskusya o budżet dobrej czy złej woli. Rezolucye też, jakie zwolennicy i przeciwnicy p. Steczkowskiego postawili, zmierzają do ustalenia, czy Sejm wierzy w tę dobrą wolę naszego ministra skarbu, czy nie. Od wyniku tej dyskusyi to znaczy od przyjęcia rezolucyi p. Loewensteina czy p. Stapińskiego uzależnił też p. dr. Steczkowski zatrzymanie teki ministra skarbu.

Czy takie postawienie sprawy było na miejscu, jest więcej niż wątpliwem. Dla społeczeństwa całego jest dziś wobec tragicznej sytuacyi finansowej obojętne, czy budżet był ułożony z dobrą czy złą wolą. Faktem jest bowiem, że bez względu na tę wolę, budżet ten, który przedłożył nam p. dr. Steczkowski, a który dopiero ma być omówiony przez Sejm jest z pewnością dziś nierealny jak to zresztą przyznał sam p. minister skarbu. A jest nierealny dlatego, ponieważ cyfry tam zawarte, ustalone były w markach polskich, a te od chwili układania budżetu do dzisiaj spadły o niemal 100 proc. swej wartości. Czy wogóle jakikolwiek preliminarz może być u nas w obecnych stosunkach budżetowych realnym, choćby na kilka miesięcy? Odpowiedź na to najlepszą dadzą nasze przedsiębiorstwa handlowe czy przemysłowe, czy też wreszcie budowlane. Wiedzą one z całą pewnością, że ich preliminarze dziś przestają być, za kilka tygodni realne i liczą się z tem z góry, a jeżeli nad czemś się zastanawiają, to nie nad dobrą, czy złą wolą układającego ten preliminarz, ale nad sposobami dotrzymania w do-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

## Wykrycie przygotowań do zamachu niemieckiego.

Katowice, 2. września.

(Telef.) (m) Wykryto tu przygotowania do nowego zamachu niemieckiego na Górnym Śląsku. W sprawę tę wmieszany jest szereg osobistości z kół niemieckich. Władze koalicyjne wykryły w magistracie w Katowicach w urzędzie dobroczynności 15 karabinów, 6 karabinów maszynowych, 13 miotaczy min, kilka tysięcy naboi a nadto mnóstwo mundurów, czapek i butów wojskowych dla 2 kompanji. Broń znaleziona przewieziono w skrzyniach komitetu amerykańskiego pomocy dla dzieci, wobec czego transporty owe przez dłuższy czas nie budziły podejrzenia.

Dopiero onegdaj podczas rewizyi w piwnicach magistratu natrafiono na składy broni. Broń ta przeznaczoną była do planowego na dni najbliższe zamachu niemieckiego na wojska koalicyjne na G. Śląsku. Aresztowano natychmiast dyrektora magistratu Elsnera, radcę magistratu Luszczka i sekretarza pomocy dzieciom Zielińskiego. Krąży także niesprawdzona pogłoska, że aresztowano naczelnego komisarza plebiscytowego niemieckiego Lukaszka. Sprawa wywołała na G. Śląsku ogromne wrażenie.

## Likwidacya wielkiego spisku w Petersburgu.

Moskwa, 2. września.

(§ EE.) Radio. — Czerezwyczajka wydała obszerny komunikat o likwidacyi wielkiego spisku w Petersburgu, zorganizowanego przez polityczne organizacye kadetów, eserów, mienszewików, Związku floty bałtyckiej. Komunikat wymienia następujące nazwiska zamieszanych w tę aferę z kadetów i eserów: lejtnant Lebiedew, prof. Kagańcew, ppułk. Szwedow, Iwanow, Kozłowski, prof. Łazarew, prof. Nanuchin, oraz Popow. Z mienszewików: Bogomołow, Nazarew, Jastrebów, marynarz Komarow, Orłowski, kpt. Mojse, ppułk. Durnow, kontradmirał Zubarew, kpt. Saharow. Z działaczy zagranicznych komunikat wymienia: generałów Wrangla i Władymirowa, oraz Kokowcewa i Iwanickiego. Z działaczy finlandzkich: prof. Grima i innych. Komunikat wielokrotnie podkreśla udział w pracy spiskowej biur wywiadowczych fińskich, francuskich, amerykańskich i angielskich. Kierunek polityczny spisku był skrycie germanofilski i antybolszewicki. Organizacye bojowe spiskowców dokonały 15 zamachów na komunistów, wysadziły w powietrze postawiony przez sowiety pomnik Wołodarskiego, oraz podpaliły trybuny majowe. Zamierzano zgładzić Ancelewicza, komisarza floty sowieckiej Kuźmina, M. Gorkija, oraz Zinowiewa. Przygotowano cały szereg zamachów terorystycznych. Komunikat zaznacza, że wszyscy czynni członkowie spisku zostali ukarani (t. z. rozstrzelani?). Donoszą o dalszych masowych aresztowaniach i wyrokach śmierci. W Moskwie i Petersburgu stan oblężenia. Znany z energji członek „sownarkomu" Milutin, oraz Trocki wyjechali do Petersburga, gdzie kierują zarządzeniami zapobiegawczemi. Tuhaczewski uważany za największy talent wojskowy w Rosyi wezwany został telegraficznie do powrotu z Syberyi, gdzie ostatnio przebywał.

### TELEFONISTKI GROŻĄ STRAJKIEM.

Warszawa, 2. września.

(Telef.) (m) Dziś kończy się umowa zbiorowa pomiędzy pracownikami telefonu a zarządem telefonów. Telefonistki żądają 60 proc. podwyżki płac, zarząd natomiast zgadza się tylko na 10 proc. podwyżkę. Jest prawdopodobne, że wybuchnie strajk telefoniczny.

Teatr świetlny Apollo
Od piątku 2 września przepiękny wzruszający dramat w 6 aktach
MALARYA
w głównej roli słynna artystka Lydja Salmonowa
1655

chodach kroku wzrostowi wydatków, spowodowanemu dewaluacyą naszego pieniądza. I tu leży też punkt ciężkości problemu w sprawie budżetowej. Rzeczą ministra skarbu, dążącego do utrzymania równowagi budżetu, jest uczynić ten budżet tak elastycznym, by przy wzroście wydatków, wywołanym dewaluacyą pieniądza, módz automatycznie zwiększyć i dochody. Jest to zadanie niewątpliwie trudne, ale też niema dziś nikogo, któryby nie zdawał sobie sprawy z tego, jak trudnem jest zadanie dzisiejszego ministra skarbu w Polsce.

P. dr. Steczkowski w swojem expose w komisyi nie załamał rąk, lecz przedstawił plany utrzymania równowagi budżetu. I nad tem też winna się w pierwszym rzędzie zastanowić komisya budżetowa. Czas już najwyższy, a kto wie, czy już nawet i nie zapóźno, by wreszcie w sprawie naszej waluty i sytuacyi finansowej coś zdziałać, aby od słów przejść wreszcie do czynów. Jakichże czynów dokonali dotąd nasi ministrowie skarbu poza wymianą koron na marki! Mamy wynik pożyczek Odrodzenia, premiówka, a obecnie bilety skarbowe — oto wszystko. Gdyby zliczyć efekt tych wysiłków, to okazałoby się, jak nieznacznym on jest i wogóle może być w porównaniu z szalonym wzrostem naszych wydatków. Razem czyni to kilkanaście, a najdalej dwadzieścia miliardów i to w czasie, gdy zadłużenie skarbu państwa dochodzi w samej PKKP. do 150 miliardów. Społeczeństwo nie ścierpi więc, by nadal miano używać naszej sytuacyi finansowej jako parawanu dla dyskusyi politycznej, jako środka dla obalenia niemiłych osób. Nad sumieniem układających budżet mamy czas później się zastanowić, teraz zaś punkt ciężkości sprawy leży w propozycyach p. ministra skarbu. Propozycye te w chwili pisania niniejszego artykułu są jeszcze niezbyt dokładnie nam znane. Dyskusya nad nimi ma odbyć się na następnych posiedzeniach komisyi budżetowej. Ta dalsza dyskusya może nas w chwili obecnej interesować, a nie dobra czy zła wola twórcy budżetu. Faktem, który w tej chwili dominuje, jest to, iż niedawno ułożony budżet jest już nierealny, i że należy pokryć deficyt nie 70 miliardów, lecz o wiele większy.

## O t. zw. kaście uprzywilejowanej.

Lwów, 2. września.

Niedawno w jednym z lwowskich dzienników ukazała się bezimienna prośba jakiegoś oficera o zniżkę do teatru. Rozmawiałem o tem również z pewnym oficerem. Wyraził ubolewanie, że podobną formę „publicznej żebraniny" może przybrać choćby najbardziej uzasadnione poczucie krzywdy człowieka, noszącego mundur wojskowy. On sam od szeregu miesięcy nie mógł zdobyć się na kupienie biletu do teatru, choć przed wojną bywał stałym i namiętnym bywalcem przybytku sztuki. Na podobny luksus nie zezwala mu wysokość gaży, przy braku majątku osobistego i ubocznych dochodów. A jednak biedę swą znosi cicho i bez protestów, bez upokarzających próśb i skarg.

Może ma racyę. Wprawdzie na zachodzie nierzadkiem zjawiskiem jest oficer-inwalida, lub zdemobilizowany, obnoszący demonstracyjnie swe medale i swą nędzę oficer, który sprzedaje zapałki, lub czyści buty. Ale u nas to się nie przyjmie. Nurtują jeszcze tradycye rycerskie, żyje poczucie osobistej godności, która każe milczeniem pokrywać własne braki i niedostatki, a tłumom pokazywać twarz dumną i spokojną, każe zginąć, a nie wyciągać ręki i skomleć o litość.

*

Na plenum obrad sejmowych wypłynąć ma sprawa nowego uposażenia oficerów. Na marginesie tego projektu wypowiada „Robotnik" cierpkie uwagi. Kłuje go w oczy te 6 chustek i 12 kołnierzyków, jakie przewiduje ustawa między innymi w rocznym deputacie dla oficera. Niemile drażni go prawo do ekwipunku w naturze, lub ekwiwalencie, pragnąłby, aby takie samo prawo przysługiwało np. kolejarzom. Zastrzega się stanowczo przeciw temu, aby nowe uposażenie nie stworzyło z oficera obywatela uprzywilejowanego.

Nie mamy nic przeciw temu, aby był np. kolejarzy poprawiony został jeszcze przez dodatek w ubraniu i bieliźnie, o ile tego zachodzi potrzeba. Niechże dostanie garnitur paradny i — przypuśćmy — kanalarz warszawski, którego dochody przewyższają gażę podpułkownika W. P. według nowej już skali płac. Pragniemy, aby wszyscy byli syci, dobrze ubrani i zadowoleni. Ale idzie o coś innego, o to, czy istotnie byłoby tak krzyczącą krzywdą społeczną gdyby w uposażeniu oficera były pewne wyróżniające go szczegóły. Zdaje się, że — nie.

Argument o „podatku krwi" jest nierealny. Zgoda. Są oficerowie niefrontowi i są obowiązani do krwawej daniny inni, choć nie korzystają z praw i przywilejów oficera. Jak wygląda jednak służba oficera, a funkcyonaryusza w jakimkolwiek zawodzie cywilnym?

Pan A. jest przedewszystkiem panem A., por. B. jest przedewszystkiem porucznikiem, potem osobnikiem B. Ma żonę i dzieci, ale to nie przeszkadza, że dziś go rzuca z Krakowa do Pińska, a za miesiąc z Pińska do Pucka, nie pytając o zgodę i stosunki rodzinne. Pan A. ma swoje godziny urzędowe i swoje urlopy. Por. B. jest o każdej porze dnia i nocy na zawołanie, urlop dostaje wtedy, gdy pozwolą na to sprawy służbowe, a odwołany zostanie z urlopu bez ceremonii natychmiast, skoro zajdzie tego potrzeba. Pan A. ma zbyt małe dochody, wobec czego wolno mu dobrać zajęcie inne, rentowniejsze, porucznik B. ma to surowo zakazane. Pan A. żeni się, kiedy i z kim mu się podoba, por. B. tylko wtedy i z tą osobą, na której wybór uzyska wyższe placet. Pan A. pokrzywdzony czyni hałas i strajkuje, por. B... niechby spróbował! Pan A. jest obywatelem o wolnej woli, jest krótko — „cywilem", por. B. jest figurą, lawirującą między rozkazem, a zakazem, jest krótko — oficerem.

Wybierajcie!

Gdy do tej „uprzywilejowanej kasty" w Bułgaryi ogłoszono zaciąg ochotniczy, zgłosiło się — zdaje się — siedemnastu. My ich potrzebujemy wiele tysięcy i tyle mieć musimy. Gdyby tedy nawet przypuścić istnienie pewnych osładzających wabików i dekoracyi, czy byłaby to tak jaskrawa społeczna krzywda?!

avis.

## Ustawa o równouprawnieniu mężatek.

Lwów, 2. września.

Z dniem 1. września wchodzi w życie ustawa sejmowa o równouprawnieniu kobiet, a w szczególności mężatek w korzystaniu z praw cywilnomajątkowych na obszarze b. Królestwa Kongresowego.

Prawo męża do zarządu i użytkowania z majątku żony zasadniczo zostało uchylone, ale jednak niezupełnie. Według art. 193 Kod. Cyw. Pol. w nowej redakcyi „zarząd i użytkowanie męża rozciąga się tylko do tego, co żona w czasie zawarcia małżeństwa wniosła". Ma to miejsce z prawa w tym wypadku, kiedy małżonkowie nie zawarli umowy przedślubnej i inaczej nie uregulowali stosunków majątkowych między sobą. W ten sposób prawo męża do korzystania z majątku żony pozostało odtąd tylko w stosunku do wiana, które żona wnosi mężowi w dzień ślubu. Odnośnie zaś do pozostałego majątku żona w myśl nowej ustawy zyskuje pełne prawa samodzielnego rozporządzania i użytkowania.

Za ów majątek zaś, którym żona samodzielnie rozporządzać może, należy uważać, mówiąc językiem kodeksu, wszelki majątek, który żonie po zawarciu małżeństwa przez spadek, darowiznę lub los przybędzie, lub też powstał z pracy, lub zysków, jakie żona z oddzielnego handlu, przemysłu, profesyi lub talentu mieć może. Należy przytem jednak zaznaczyć, iż pozostają w swej mocy przewidziane przez prawo ograniczenia małżonków w rozporządzaniu swym majątkiem wskutek uregulowania przez nich majątkowego w umowie przedślubnej na podstawie t. zw. rządu posagowego, lub też wspólności majątkowej.

Jednocześnie z powodu rozporządzenia swym majątkiem mężatek została przyznana przez nową ustawę zupełna zdolność prawna. Według art. 184 Kod. Cyw. Pol. w nowej redakcyi żona może odtąd bez upoważnienia męża zawierać wszelkiego rodzaju umowy i wykonywać wszelkie czynności, dotyczące własnego jej majątku, o ile majątek ten według prawa lub umów między małżonkami nie pozostaje pod rządem i użytkowaniem męża. Uchylone zostały art. 776 i 934 K. Nap. zabraniające mężatce przyjmowania spadków i darowizn bez zezwolenia męża. Według art. 182 Kod. Cyw. w nowej redakcyi żona odtąd może stawać w sądzie bez upoważnienia męża. Upoważnienie lub przypozwanie męża będzie potrzebne tylko w tym wypadku, o ile sprawa dotyczy majątku, pozostającego podług prawa lub umów między małżonkami pod zarządem i użytkowaniem męża.

Uchylony został art 209 Pr. o Małż., który mówił, iż żona powinna być posłuszna mężowi jako głowie familii. Uchylono również artykuły 210 i 219 tegoż prawa, które mówią, iż żona obowiązana jest mieszkać z mężem i iść zanim wszędzie gdzie mu się podoba, a w czasie sprawy o separacyę lub rozwód że sąd cywilny oznacza dla żony miejsce zamieszkania.

W zakresie praw opiekuńczych nowa ustawa zrównała kobiety z mężczyznami.

Wreszcie kobiety zostały zrównane z mężczyznami w prawie świadczenia przy aktach rządowych. W szczególności zostały zniesione w tym duchu artykuły: 78 Kod. Cyw. Pol., który mówi o świadkach przy aktach stanu cywilnego i 980 Kod. Nap., o świadkach przy testamentach. W obu tych artykułach wprowadzono zmianę, ze świadkami są osoby bez różnicy płci.

NADESŁANE.

POWRÓCIŁAM!
ZAKŁAD i SZKOŁA PISANIA NA MASZYNIE
KUNKE - Lwów, Sykstuska 37, mezanin
1600

Poszukuje się Administratora
rolnika z wyższym wykształceniem, z dłuższą praktyką i dobremi poleceniami, do prowadzenia dwóch folwarków, kierownictwa kancelaryi zarządu dóbr i przełożeństwa obszaru dworskiego. Zgłoszenia pisemne wraz z odpisami świadectw i podaniem warunków do: Zarządu dóbr ks. Sapiehy w Oleszycach, przez Jarosław. Małopolska. 1547

Adwokat Dr. JAKÓB BRILL
powrócił i urzęduje Lwów. ul. Podlewskiego 10.
1522

EMILIA STANGENHAUS
KURSA najwyższe średnie gry fortepianowej, metoda prof. KURZA. — Przyjmuje zgłoszenia od godz. 11—12 przedpoł., ul. Gliniańska 15, I. p. 1663

CZAS
odnowić przedpłatę!

Na czasie.

# O czarnej giełdzie i biało-czerwonych podjadkach

**Lwów, 2. września.**

Apage satanas! — zawołał jakiś słowopolski patryota, przeczytawszy z obrzydzeniem ostatnie notowania czarnej giełdy i poszedł ręce łamać i szaty drzeć nad tymi „czarnymi duchami", co to ważą się zapisywać „Kursa nieoficyalne" ku wiecznej rzeczy pamięci. Biadając tak zawadził ciałem (do czego się przyznaje) o ulicę św. Stanisława, ale to do rzeczy nie należy, bowiem dusza jego była gdzieindziej.

2

Dziwne! Gdyby ów miłością Ojczyzny gorejący człowiek chciał być w swych myślach choć trochę konsekwentny, zażądałby, aby: 1) kroniki przestały notować wypadki włamań i kradzieży i rozbojów, albowiem są to rzeczy brzydkie, a natomiast podtrzymywały ogół w tem słodkiem przeświadczeniu, że wszystko jest dobrze i pięknie i pożytecznie; 2) aby wykreślono z pamięci ludzkiej wszelkie minusy, choćby one faktycznie kierowały wypadkami, choćby w nich leżał klucz sytuacyi. Lepiej niech w ciszy i niewiedzy krecią robotą podkopują fundamenty. My o ich istnieniu nie chcemy wiedzieć!

Ale jest jeszcze coś bardziej dziwnego. Człowiek, który ma niezupełnie czyste sumienie, zwykł siedzieć jak trusia potulnie, chyba, że nabrał owej szalbierczej rutyny, która pozwala łotrowi na prawienie morałów, a starego rozpustnika odziewa w biel niepokalanej cnoty. Wtedy to cynizm sprzęga się z zuchwalstwem, a tupet wystąpienia zasypuje piaskiem oczy. Wtedy głos tych, którzy mimo wszystko widzą, zagłusza się brzękiem wzniośle i górnie nastrojonych strun.

Przezornie milczeć winien był słowopolski patryota. Tak się bowiem fatalnie dlań złożyło, że omal równocześnie zaszedł epizod, zsadzający go z trybuny Katona na ławę oskarżonych.

Z obcej, wrogiej, ale pod tym względem jakże — niestety — dobrze poinformowanej redakcyi popłynęły w świat słowa: Polska — to kraj, gdzie bezkarnie można lżyć rząd i naczelnika państwa. Dziś te lapidarne, straszne wyrazy powtarzą setki dzienników, setki tysięcy ust. Jedne ze zdumieniem i niewiarą, inne z radością nieharmowaną, z głęboką satysfakcyą.

Cóż to są za obywatele, którzy plują na najwyższe swe, widome autorytety? Może przybłędy obce, nieczujące z krajem, który im dał przytułek, żadnego związku? Może garść wichrzycieli, wierzących w internacyonał, a nie wierzących w naród, może anarchiści, szaleni fantaści, negujący wszelki symbol władzy i ładu?

Nie. To są ci, którzy siedzą na tej ziemi od wieków. Ludzie słynący szeroko głoszeni przez siebie przykazaniami o etyce i patryotyzmie. Emanacya praworządności i ofiarnych cnót obywatelskich. Pełne są kwiecia tego ich usta. To są ci, którzy lżą swój rząd i naczelnika swego Państwa.

Znów prawią o szczytnych obowiązkach, o tem co wolno, a czego czynić nie należy. A powinni twarz ukryć i płakać. Ze wstydu.

# Terror Orgeschowców na Górnym Śląsku.

**Cała władza w rękach niem. policyi. — Bezkarność zbrodniczej propagandy niem. — Anglicy patrzą przez palce. — Polacy w niebezpieczeństwie życia. — Bezsilność Nar. Rady Ludowej.**

P. Henryk Cepnik, dyrektor teatru polskiego na Górnym Śląsku, który przez ubiegły cały rok i w najgorętszych chwilach bawił ze swą trupą w tej prowincyi Polski i zna dokładnie tamtejsze stosunki, powrócił przed kilku dniami z Bytomia, gdzie przebywał znów przez kilka dni w interesach osobistych i podaje nam następujące, przerażające szczegóły o panujących tam stosunkach:

**Lwów, 2 września.**

Komus, kto przyjeżdża po długiej nieobecności do Bytomia, — mówi dyrektor Cepnik — rzuca się przedewszystkiem w oczy iście wojenny nastrój, przypominający wszystkiemi cechami stan oblężenia. Jakkolwiek już i przed powstaniem było się przyzwyczajonym do terroru i zapachu wojny w powietrzu, jednakże obecnie stan ten się jeszcze zaostrzył. Przedewszystkiem zachwianą została najzupełniej równowaga, którą przedtem miała gwarancyę w policyi, składającej się po równej części z Polaków i Niemców. Obecnie wskutek usunięcia z niej Polaków, pod zarzutem iż należeli do powstania, cała władza i przemoc pozostaje w brutalnych rękach policyi niemieckiej, która oczywiście, aż nadto wyrozumiale patrzy na gwałty Orgeschowców i Stosstruplerów, dokonywane na ludności polskiej.

A gwałtów tych co niemiara. Dość powiedzieć że w trzech dniach, które spędziłem w Bytomiu

**zamordowali Orgeschowcy 19 osób, a to pierwszego dnia 6, drugiego 7 i trzeciego znowu 6.**

Do bezkarnej, zbrodniczej propagandy niemieckiej po ulicach Bytomia, przyczynia się obsadzenie tego miasta wyłącznie przez wojska angielskie, które żyją w najlepszej przyjaźni z Niemcami, kumając się z nimi gdzie się tylko zdarzy i patrząc się przez palce na wszelkie ich gwałty. Oficerowie angielscy piją razem z niemieckimi, co oczywiście nie może wpłynąć na objektywność ich w stosunku do Polaków.

W samym Bytomiu i okolicy „urzęduje" jak mnie informowano — około 20.000 Orgeschowców, którzy niekrępowani żadnymi przepisami w bestyalski sposób napadają i katują bezbronną ludność polską.

Doszło do tego, że

**używanie mowy polskiej na ulicy Bytomia połączone jest z najwyższem niebezpieczeństwem,**

gdyż osoby, które w ten sposób zdradzą swoją polskość, mogą być każdej chwili obite na środku miasta i winny Bogu dziękować, jeśli ujdą z życiem.

Zaraz na dworcu spotyka się przyjezdny z Orgeschowcami, którzy urzędują tu zawsze w liczbie 10—12, legitymując podróżnych. Tych któ-

JULIA DICKSTEINÓWNA.

# Instytut dla Europy wschodniej w Rzymie.

**Warszawa, w sierpniu.**

Parę miesięcy temu powstał w Rzymie Instytut dla badania Europy Wschodniej (Istituto per l'Europa Orientale).

Wiemy niestety aż nadto dobrze, jak trudno iść z głosem o Polsce poza Polskę, jak nieakustyczna jest atmosfera zachodu dla naszych spraw i potrzeb. Dziś Rzym pierwszy zwraca się do nas o nasz głos. Jest to wiadomość tyle pomyślna, ile doniosła.

Nowy Instytut, uchyliwszy wszelką politykę, otwiera bramy swe tylko kulturze i pracy, myśli i twórczości. U wejścia widnieją wybitne włoskie nazwisko uniwersyteckie jako rękojmia. Artykuł wstępny organu Instytutu, miesięcznika „L'Europa Orientale" (Europa Wschodnia) dowodzi, iż nie przypadkiem jest że instytucya o tego rodzaju charakterze i celach powstała nie gdzieindziej ale właśnie w Rzymie, wielkiem ognisku ducha, z którego już ongi — albo z jego podwojenia, Bizancyum — brali słowianie pierwsze światło pod swe kultury. A i dziś, gdzieżby iść mogły szukające echa ludy? Nie do Rosyi, z pod której brzemienia większość ich się wydobyła, nie do świata germańskiego i nie ku wielkim potęgom zachodu, nazbyt dalekim przestrzenią i tradycyami. Przytem Włosi dla wszelkich państwowych żyć świeżej daty mają pamięć własnych, niedawno przebytych wyzwolin i dziedzictwo ideałów wolnościowych, któremi Garibaldi i Nazzini bratersko garnęli cierpiące narody.

Ustawa Instytutu zapowiada stworzenie w Rzymie środowiska dla poznania się i zetknięcia uczonych, przybywających z europejskiego wschodu, centra dla badania ich narodowych kultur przez zorganizowanie bibliotek, czytelń, kursów języków, wykładów literackich, pomoc dla uczonych z krajów objętych zainteresowaniem Instytutu, stypendya na podróż do Włoch, następnie nawiązanie stosunków z instytucyami zagranicznemi o pokrewnych celach, wymianę wydawnictw i t. p.

Organ Instytutu otwarty jest dla wszystkich pisarzy krajów wschodnio-europejskich i dla wszystkich spraw tej połaci kontynentu. Obejmuje tak prace oryginalne, jak stałą rubrykę polityczną, ekonomiczną i kulturalną, sprawozdania z książek i bibliografię.

Dotychczas wyszły dwa pierwsze zeszyty, za czerwiec i lipiec, pełne zajmującej i żywej treści. Z prac i artykułów oryginalnych o studyach bizantyjskich we Włoszech (parę ciekawych spostrzeżeń), o ścieraniu się w rosyjskiej myśli filozoficznej prądów sławofilskich z zachodniemi, szkic o teatrze Czecho-słowacyi, o walce wsi i miast na wschodzie Europy, oraz parę dokumentów ze stosunku Aleksandra I. z generałem włoskim Wilhelmem Pepe.

W rubryce spotykamy chór wszystkich narodów, od wielkich po małe, od brzegów Bałtyku po Grecyę. Litwini i Łotysze bardzo już nawet dużo zdążyli opowiedzieć o sobie. A Polska? O niej niestety czytamy najmniej w dwu dotychczasowych zeszytach, choć wiemy, że redakcya Polski nie zaniedbała. Spóźniliśmy się zapewne, jak tylokrotnie, ale tym razem odrobimy... Tymczasem w rubryce mamy trochę wiadomości o naszem położeniu politycznem, parę szczegółów z życia ekonomicznego, uwagi o naszym przemyśle naftowym notatkę o Kole włosko-polskiem w Warszawie, o uczczeniu z jego inicyatywy rocznicy śmierci Nulla, artykulik z wystawy sztuki polskiej na Litwie i Rusi, parę słów o sprawie żydowskiej w Polsce, oto wszystko, lub prawie wszystko. Przodujące cywilizacyjne stanowisko nasze na europejskim wschodzie z tych kilku notatek nie przebija. Nie umiemy, pokazuje się, informować o sobie, wzbudzać dla siebie sympatyi, ani zaciekawienia dla naszych duchowych skarbów. Prześcigają nas w tem zapobiegliwsi sąsiedzi, o przeszłości stokroć węższej i krótszej od naszej, o teraźniejszości uboższej, ale lepiej zorganizowanej, przynajmniej na eksport. Przykrzej jeszcze, że z ich opowiadań o sobie nieraz przebije nieżyczliwe spojrzenie w naszą stronę.

Z zadowoleniem tylko przeczyta każdy Polak wynurzenia Ukraińca po traktacie ryskim, jawną wypowiedź, że uznanie Ukrainy bolszewickiej jest manewrem moskiewskim, sztuczką zabezpieczającą od zbliżenia polsko-ukraińskiego, dla własnych jeno korzyści, wbrew uczuciom narodu ukraińskiego. Smutne za to, że w „Europie Wschodniej", — również jakby w akordzie z traktatem ryskim — nie figuruje zupełnie Białoruś. Nie dopuszczona na mapy, jako państwo, w tem małem kulturalnem zwierciadle nie ukazuje się nawet jako narodowo-twórczy dorobek.

Instytut dla Europy Wschodniej wszedł niedawno w stosunki ścisłe z Kołem polsko-włoskiem imienia Leonarda da Vinci w Warszawie, i „Koło" teraz bierze na siebie wypełnianie ram, danych Polsce w miesięczniku. Ogłosiło już dwukrotną odezwę do autorów polskich i publicystów, do instytucyi i związków z prośbą o prace oryginalne, o artykuły i jak najobfitsze materyały do rubryk.

Duża paczka kronikarska poszła już do Rzymu — pierwszy krok zrobiony. Pragniemy, aby

rzy są zaopatrzeni w polski paszport prowadzą natychmiast do policyi, wyszukują całe mnóstwo utrudnień, zabierając przy sposobności wszystką gotówkę, biżuterye itp., a nie rzadko dodając do tego w zamian kułaki.

Punktem najniebezpieczniejszym w całem mieście dla Polaków jest ulica Dyngasa, gdzie pod Bankiem Przemysłowców, w miejscu krzyżowania się linji tramwajowych, gromadzą się stałe Orgeschowcy, zarówno jak przy ul. Hohenzollernów. Chodzą oni zawsze gromadkami, pod cywilnem ubraniem zupełnie uzbrojeni, a w całem okręgu przemysłowym

**liczba ich wynosi podobno około 100.000.**

Cała ta armia przywędrowała tutaj drogą z Wrocławia i dokonywa tak krzyczących gwałtów, że „opieka" komisyi międzykoalicyjnej wygląda tutaj na prawdziwe kpiny.

**Jako dowód na to, może służyć fakt, że niedawno Orgeschowcy „skonfiskowali" trzy prywatne automobile polskie, których używają obecnie dla swoich celów propagandystycznych, a Anglicy do których się poszkodowani zwrócili o interwencyę odmówili mieszania się w tę sprawę.**

Rzecz prosta, że polskie życie kulturalne i towarzyskie w Bytomiu niemal zupełnie zamarło. Podczas, gdy Niemcy agitują w dalszym ciągu teatrem, teatry polskie zostały zawieszone. Sklepy otwarte tylko z rzadka, podobnie jak i lokale konsumcyjne. Kawiarnia Fliegera (koło komisaryatu polskiego), w której niegdyś panował taki ruch i która gromadziła polską publiczność, obecnie świeci pustkami, co spowodowało ustawiczne napady Orgeschowców, szukających tutaj „polskich przestępców".

**Rzecz prosta że opieka jaką daje mieszkańcom Naczelna Rada Ludowa z komisarzem Józefem Rymerem jest bardzo problematyczna, gdyż nie posiadą ona żadnej egzekutywy wobec braku organów, które mogłyby strzedz bezpieczeństwa.**

Tak mniej więcej przedstawia się położenie Polaków w tej części Górnego Śląska, a w szczególności w samym mieście. Bytom pod względem polskości deprecyonuje i to jeszcze, że uchodźcy gromadzą się głównie po wsiach okolicznych, mając tam zapewnione większe bezpieczeństwo ze względu na to, iż urzędnik tam przychylni Polakom i stanowiący

**prawdziwy postrach dla niemieckich bandytów, Francuzi.**

---

z łam obcego pisma wyszła fizyonomia żywej, pracującej i bujnie rworzącej Polski. I w bibliotece Instytutu Koło podjęło się stworzenia księgozbioru specyalnie polskiego i dotyczącego Polski, i liczy niezachwianie na pomoc w tym zakresie autorów naszych i wydawców.

Z szeregu planowanych lub zamówionych już w „Kole" prac o nas, lub przekładów z naszej literatury, jakie nakładem Instytutu ukażą się po włosku, na pierwszy ogień idzie zbiorowa monografia pt. „La Polonia", którą powinna być gotowa na październik, a zawierać będzie prace kilkunastu naszych specyalistów. Po niej ma wyjść podręcznik literatury polskiej; układa się nadto projekt wydania spólnie z Instytutem wielkiego słownika polsko-włoskiego i włosko-polskiego. Dowiadujemy się również, że Instytut organizuje tej zimy wykłady z zakresu literatury polskiej, które odbywać się będą w uniwersytecie rzymskim.

Stosunki zadzierzgnięte szybko i serdecznie, zdają się wróżyć bogate owoce. Powstała placówka piękna, zrodzona z inicyatywy szlachetnej, szerokiej i z pewnością na przyszłość w stosunkach międzynarodowych doniosłej. To też myśl włoską powinniśmy żywo podjąć między nami. Jeżeli polityka niezawsze chadza drogami, otwierającemi sobie wzajemnie serca ludów, niechże ta kulturalna praca piele chwast nieżyczliwości, zarastający ścieżki. Pracujmy spólnie z przyjaciółmi naszymi. Dyktuje to nam i wdzięczność — bo my to właśnie jesteśmy stroną korzystającą — i ambicya postawienia Polski we właściwem świetle na europejskiej arenie. A w tym wypadku zbiega się ona szczęśliwie z okazyą zaciągnięcia międzynarodowych nici, dzięki którym niejedno da się wyrównać, a kto wie, czy nie przyjdą chwile, kiedy odsłoniono w Rzymie prawdy i wartości, zyskają mowę i wagę wydarzeń.

---

## Mały feljeton.

## Poprzez Majową gwieździstą noc.

Poprzez Majową gwieździstą noc,
**człowiecze, serce idzie — po moc,**
**po swoje berło — tam, gdzie korona**
**umiłowania słońcem sycona.**
Ogląda wieczność z gwieździstych niw,
**bezdrożnej gwiazdy przegonny dziw**
**szuka tajemnie w obłędnem kole —**
**która to gwiazda, co wieści dolę?**
A na to gwiazda zwodniczych lśnień:
Ujrzysz li własny majak i cień —
**odkrytych lądów skarby i cudy,**
**starga Ci wieczna klątwa ułudy. —**
**Lecz na to serce:** Kocham i gnam,
**zastygłym duszom i nocom w kłam,**
**choćby za wszystkie skarby i cuda —**
**droższą mi szczęścia wolna ułuda.**
**Kocham przez pomróz ciemnic i trwóg,**
poprzez niewiedzę kresu mych dróg
**i pod życiową błąkań kurzawą —**
**wkowam w głąb duszy — wolne swe prawo.**
**Idę po berło szczęścia i moc,**
poprzez Majową, gwieździstą noc,
**idę ułudą tam — gdzie korona**
**umiłowania słońcem sycona!**
**po gwiazdach struny motam i stroje**
**i gra mi całe królestwo moje!**
**W noc majową 1921.**

**L. D. W.**

---

## Notatki bibliograficzne.

**Lwów, 2 września.**

Nauka Polska jej potrzeby, organizacya i rozwój. III Rocznik. Kasy im. Mianowskiego, obejmujący pamiętnik I. Zjazdu, poświęconego zagadnieniom organizacyi i rozwoju nauki polskiej w d. 7—10 kwietnia 1920 r. Warszawa 1920. Cena 150 mk. Str. 280.

Treść: Zagajenie przez prezesa Komitetu Kasy F. Kucharzewskiego. Przemówienie przewodniczącego Zjazdu J. Łosia i ministra oświaty Łopuszańskiego. Nauka a życie (J. Rozwadowski). O niezależność nauki polskiej (R. Minkiewicz). O niezależnych badaniach naukowych (F. Bujak). Nauka a oświata (A. B. Dobrowolski). Czy wydziały filozoficzne mają być wydziałami nauczycielskiemi (T. Kotarbiński). O stosunku nauki do sztuki (W. Witwicki). Nauka a społeczeństwo (F. Bujak i St. Kalinowski). Nauka a państwo (St. Kutrzeba i A. Peretiatkowicz). Organizacya pracy naukowej (W. Semkowicz i K. Janicki). Praca naukowa na prowincyi (J. Rutkowski). Byt materyalny nauki wobec fizyograficznych właściwości Polski (W. Szafer). Polska jako przedmiot nauk humanistycznych (J. Ujejski). Nauka a życie gospodarcze (S. Molcicz i J. Morozewicz). Nauka polska na terenie międzynarodowym (M. Siedlecki i Wł. Konopczyński). Wnioski ogólne (J. K. Kochanowski). Sprawozdanie Kasy im. Mianowskiego. Skorowidz rzeczy i nazwisk.

**K. T.**

---


**Składajcie oszczędności**

**w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienionych na gotówkę.**


---

## Z DNIA.

## Początek końca.

**Lwów, 2. września.**

Ciężkie czasy przeżywa dziś Anglia, bardzo ciężkie czasy, fatalne...

Czy Loyd George wie co robi?

Prawdopodobnie tak. Może być usposobiony dla nas życzliwie lub wrogo, może postępować niesprawiedliwie, ale mimo wszystko — to głowa. Głowa i siła, zawziętość i upór żelazny, mąż stanu niemałej miary.

A mimo to — położenie Anglji jest bardzo ciężkie. Zwycięskiej w Wielkiej Wojnie Wielkiej Brytanji śmie urągać nawet de Valera. Jeszcze niedawno temu chciano go aresztować — musiał się ukrywać, — zaś dziś pertraktuje z nim sam król.

A Egipt?

Zeszłego roku jak i tego w Egipcie uspakajano ludzi przy pomocy — tanków. Indye — w ogniu, zaś przywódca ruchu hinduskiego, dr. Ghandi jawnie organizuje bierny opór całej ludności przeciw Anglikom. —

No — a Afganistan? Prasa angielska nie rozpisuje się o tych rzeczach, jednakże kto pilnie czyta pisma angielskie, wie, że oficerowie angielscy wciąż odznaczają się w bojach z jakiemiś „pograniczmemi bandami".

A Persya?

Właściwie — przepadła już.

Co będzie dalej?

Naturalnie — Anglja będzie się broniła. Czy jednak potrafi stawić czoła całemu Wschodowi?

Bo przypominam sobie taki szczegół:

Na pokładzie japońskiego parowca „Yokohama-Maru", którym jechałem do Anglji, była garść Anglików. Nosili się bardzo dumnie i wyniośle, zaś Japończycy zachowywali się wobec nich grzecznie lecz z ukrywaną po swojemu nienawiścią. Ponieważ ja z Anglikami poprzytykałem się — już wówczas o Górny Śląsk! — żółci mówili ze mną szczerzej i nienawiści swej nie taili przedemną.

Pewnego dnia, zdaje mi się, w dzień japońskiego Nowego Roku, Japończycy trochę się popili. Pasażerowie pili „sake", służbie dano piwo, znakomite japońskie „Saporo". I wtedy wyszło szydło z worka. Służba, „stewarci", podpiwszy sobie, rozzuchwalili się i zaczęli zaczepiać jadących trzecią klasą Anglików. Zrobiła się awantura i pamiętam, jak jakiś żółty „sierżant", z twarzą wykrzywioną złością i nienawiścią wykrzykiwał, wygrażając Anglikom pięścią:

— Czekajcie! Czekajcie! Jeszcze nasza flota przyjedzie do Bombaju! Damy wam Indye!

Śmiali się z tego.

Cóż znaczą groźby takiego sobie nędznego japońskiego „sierżanta".

Ale ten „sierżant", to dziecko ludu, które mówi to, o czem rząd mówić nie będzie, ale o czem właśnie myśli się i w co się wierzy.

Anglicy mają sojusz z Japonią, ale w chwili, kiedy Indye powstaną, cały Wschód zerwie się, bo cały Wschód Anglików nienawidzi i cały Wschód na tę chwilę czeka.

Czyżby ta chwila już nadeszła?

Co my możemy wiedzieć o tem? Co o tem wiedzą sami Anglicy?

Wschód jest pełen tajemnic i niespodzianek.

Ale w chwili kiedy flota japońska stanie w Bombayu, panowanie Anglji nad światem skończy się raz na zawsze...

A ku temu idzie... I wie o tem każdy, komu zdarzyło się widzieć ten straszny błysk nienawiści właśnie w oczach małego, nędznego żółtego posługacza...

TERS.

## Wieści z kraju, który nie zaznał niedoli wojennej.

**Holandya krajem par excellence neutralnym — Obojętność dla polityki i kwestyi społecznych. — Monotonność życia towarzyskiego. — Filisterskie poglądy. — Jak się ubierają holenderskie kobiety. — Kanały główną komunikacyą wewnętrzną. — Doki amsterdamskie i port w Rotterdamie. — Oryginalny widok pastwisk holenderskich. — Rozległe równiny wrzosowe. — Pożary łąk. — Czarujące pola hyacentowe i tulipanowe. — Dwie oazy brudu w czystej Holandyi. — „Joodsche Eke". — Przedmieście „lumpenproletaryatu". — Ignorancya na punkcie Polski. — Handel z Polską a waluta.**

Od p. Weinbaumowej, doktora chemii, Lwowianki, która przebywała w Holandyi, jako kierowniczka ważnego działu w fabryce preparatów medyczno-chemicznych, otrzymaliśmy garść wiadomości o Holandyi i jej mieszkańcach. Brzmią one jak następuje:

**Lwów, 2. września.**

Holandya jest krajem leżącym jakoby na uboczu od linii, przez którą przebiegał bojowy front Europy i to może jest przyczyną, że mieszkańcy jej są „par excellence" neutralnymi. Mieszkańcy

**nie interesują się zgoła kwestyami polityki bieżącej,**

które poruszają resztę Europy, nie czytują wcale gazet, troszczą się wyłącznie prawie i jedynie o swój byt materyalny. To też pod względem dobrobytu, życia dostatniego i sytego Holandya przedstawia świat zupełnie od naszego odmienny i jak nie poznawała ona przez cały czas wojny co to jest świst kul, huk bomb i granatów, tak

**nie ucierpiała też niemal zupełnie od ekonomicznych i finansowych trudności powojennych,**

z któremi zmagają się kraje bezpośrednio i pośrednio w wojnę wmieszane.

Dla obcokrajowca dziwną wydaje się ta obojętność, a zdziwienie rośnie jeszcze, gdy okazuje się, że odnosi się ona nietylko do bieżącej polityki, ale i

**do wszelkiego rodzaju kwestyi społecznych, literackich, narodowościowych i wyznaniowych,**

które są przedmiotem tylu referatów, odczytów, wieców i namiętnych dyskusyi w sferach inteligencyi innych krajów. Tu nikt nie dyskutuje o problemach, a życie towarzyskie ogranicza się do wizyt, podczas których mężczyźni i kobiety siedzą osobno, pierwsi zaabsorbowani sprawami kupieckiemi i kolonialnemi, drugie rozmawiają o gospodarstwie i plotkach, przyczem popijają dużymi kieliszkami, czerpany z dużej szklanej misy napój, będący rodzajem grogu. Oczywista, że są w Holandyi ludzie nauki i wyższej inteligencyi, lecz żyją oni życiem odrębnym, nie spotyka się ich i nie nadają oni społeczeństwu swego piętna.

Nie dziw, że

**środowisko tak nawskróś filisterskie,**

patrzy z nieufnością na kobietę przybywającą z zagranicy bez rodziny i żyjącą samodzielnie. P. W... uważała też sobie za wyjątkowy zaszczyt, że udało jej się uzyskać przychylne przyjęcie w nieprzystępnym zazwyczaj dla obcych domu holenderskim, u rodziny dyrektora fabryki. Ułatwiło jej to zwiedzanie i poznanie kraju.

**Kobieta bowiem przechadzająca się sama, bez towarzystwa spotyka się z ogólnem potępieniem,**

zwłaszcza jeżeli i strojem różni się nieco od ogółu kobiet. Ileż to razy idąc ulicą widziała, że wytykają ją palcem i słuszała głośne uwagi z powodu wysokich obcasów, które nosiła, zwyczajem zachodu. Kobiety i dziewczęta holenderskie — typ piękny, rosły i dość ociężały, ubierają się, co praw da odmiennie. Jakże mogłyby nosić wycięte pantofelki na wysokich obcasach i po kolana sukienki, skoro każda ma na sobie zimą i latem po dwie pary pończoch, dwie pary mexprimabli (flanelowe i batystowe) i dwie halki (flanelową i batystową)? Kobiety zaś wiejskie przychodzące do miasta noszą nawet podczas tegorocznych upałów po dwie pary grubych włóczkowych pończoch własnego wyrobu.

P. W... nie zrażona trudnościami używała całego wolnego czasu na zwiedzanie kraju. O ile życie duchowe jest mało zajmujące, o tyle piękne są widoki przyrody,

**oryginalne i godne widzenia urządzenia miejskie, handlowe i przemysłowe.**

Holandya jest krajem przerżniętym siecią kanałów, które łączą miasta z morzem; jest to właściwie morze wdzierające się w głąb lądu. Czasem wąska ulica jest z obu stron obrzeżona kanałami, któremi przywozi się prawie wszystkie towary do miasta. Niemi też transportuje się wszystko do portów. Podziwienia godne są

**amsterdamskie doki,**

są one ogromnie rozległe, łączą się z portami, których jest wielka ilość w Amsterdamie. Każda narodowość ma też swoje osobne ładownie, w których zajętych jest tysiące robotników.

**Właściwym holenderskim portem morskim jest Rotterdam;**

panuje tu bez przerwy intensywny ruch międzynarodowy, nieopisany zgiełk i wrzawa.

Do najoryginalniejszych i najpiękniejszych widoków należą

**ogromne holenderskie pastwiska,**

znajdujące się w pobliżu miast, lecz zupełnie od nich odcięte wodą i tylko mostami utrzymujące z niemi łączność. Na olbrzymiej płaszczyźnie

**o zieleni jakiejś specyficznej i intensywniejszej i jaskrawszej od naszych łąk,**

setki i tysięcy krów, wyłącznie czarno-białych — to widok nigdzie nie widziany. Krowy pozostają tu dniem i nocą, bez straży i nigdy do żadnych stajni nie zapędzane, a chronione przed niepogodą tylko płachtami.

Innego rodzaju wrażenie czynią

**rozległe równiny pokrywające się w porze letniej przepysznie kwitnącym wrzosem.**

W roku bieżącym bogata ta roślinność stanowiąca zazwyczaj paszę dla bydła wyschła i spaliła się na popiół z powodu ogromnych upałów.

**Pożary łąk wrzosowych**

(Heidebrand) należały do częstych wypadków tego lata.

Najbardziej czarujący jednak i wprost niezrównany widok przedstawiają ogromne, na kilkanaście kilometrów rozciągające się

**pola hyacentowe i tulipanowe,**

głównie między Hillegom i Haarlem. Jest to formalna orgia barw najcudowniejszych odcieni, któremi jednak oko nasycić się nie może, gdyż odurzający zapach uniemożliwia nieprzywykłym pozostawanie tu przez dłuższy czas. I tu również pracuje tysiące ludzi na polach i w suszarniach, albowiem hodowla tych kwiatów i przechowywanie wysyłanych na cały świat cebulek stanowi jedną z najbogatszych gałęzi holenderskiego przemysłu i handlu. Dziwne wrażenie odnosi się, patrząc na

**całe sterty ściętych i odrzuconych jako bezużytki tych przepysznych kwiatów,**

za które u nas płaci się setkami marek.

Znaną zaletą Holendrów jest zamiłowanie do czystości a przysłowiowe białe firanki ściągnięte w środku wstążeczką, spotyka się na każdym kroku. Istnieją jednak

**dwie dzielnice,**

w Amsterdamie jak i w innych miastach Holenderskich, w których panuje

**wprost odpychający brud.**

Jedną z nich jest amsterdamskie Ghetto, po holendersku „Joodsche Eke" (żydowski kąt) zwane.

Domy są tu stare, dziwnie wykrzywione i niektóre tak pochylone, że musiałyby niechybnie runąć, gdyby nie podtrzymywały ich pale, na których są przeważnie budowane. Ulice wązkie i brudne, kanały pełne nieczystości; schody w domach są tak wąskie, że niemożna niemi wnieść mebli do mieszkań, wciąga się je zatem zapomocą powrozów przez okna.

**O niechlujstwie tej dzielnicy**

wyobrażenie daje fakt, że wszelkie pomyje i nieczystości zlewa się do rur, które z mieszkań wychodzą na zewnątrz domu nie sięgając jednak ziemi, tak, iż na przechodzących wzdłuż domów kapie z rur na głowę wstrętna ciecz.

P. W... zapewnia jednak, że w Holandyi niema antysemityzmu, religia i wyznanie uważane są tu za rzecz ściśle prywatną, wszelkie publiczne uroczystości religijne są zabronione, mogą odbywać się tylko w obrębie kościołów. Tylko w tym roku na św. Jana pozwolono kościołowi katolickiemu wyjątkowo na urządzenie procesyi. Na kartkach meldunkowych nie ma wcale rubryki dla wyznania.

**Drugą oazą brudu**

w Amsterdamie jest przedmieście zamieszkałe przez

**proletaryat robotniczy,**

(Lumpenproletaryat) tj. robotników niekwalifikowanych, obfitujących w ogromnie liczne rodziny. Zgłaszające się do fabryki dziewczęta z tej dzielnicy nie mogą być przyjęte do roboty, gdyż są tak zawszawione i nad wyraz brudne.

Jak w wielu krajach zagranicznych tak i w Holandyi ludność ma bardzo

**mgliste wyobrażenia o geografii i historyi innych krajów i ludów.**

W wyższym jeszcze stopniu odnosi się to do Polski. Wielu ludziom, rzekomo inteligentnym wprost wyperswadować nie można, że Polska i Rosya to nie to samo. Przed kilku dniami jeszcze p. W... otrzymała list z Holandyi adresowany: „Lemberg, Polen, Ruszland". O Polsce wiedzą oni jednak tyle, że marka polska nisko stoi, to też

**sfery kupieckie zerwały stosunki handlowe z Gdańskiem i Polską,**

nie chcą bowiem przyjmować zapłaty w markach tylko w holenderskich guldenach.

## O rozpowszechnianie 5-proc. biletów skarbowych.

Lwów, 2. września.

Wczoraj odbyło się z inicyatywy lwow. Oddz. Polskiej Krajowej Kasy Pożycz. w lokalach P. K. K. P. zebranie reprezentantów instytucyi finansowych oraz prasy celem obmyślenia sposobów, zmierzających do rozpowszechnienia 5 proc. biletów skarbowych, puszczonych obecnie w obieg przez Ministerstwo skarbu. Zebranie zagaił dyrektor P. K. K. P. p. Zagórski, który przedstawił intencye rządu. W dyskusyi zabierał głos dyr. Różycki oraz dyr. Ganski, który widzi potrzebę zwrócenia się z apelem w sprawie nabywania bonów do właścicieli, jako posiadaczy największych kapitałów martwych w banknotach papierowych.

W zakończeniu podziękował dyr. Zgórski reprezentantom banków oraz prasy za udział w posiedzeniu i zwrócił się do nich z gorącym apelem o poparcie wysiłków rządu, zmierzających do polepszenia waluty, a przez to i ogólnej poprawy stanu gospodarczego państwa.

## KRONIKA.

**Repertuar teatru miejskiego:**

Piątek, 2. września: „Dziewczyna z Holandyi" operetka.

Sobota 3. „Żydówka". — Gościnny występ p. Jana Majerskiego.

Niedziela 4. „Kobieta bez skazy" G. Zapolskiej.

Poniedziałek 5. „Dziewczyna z Holandyi".

Wtorek 6. „Kobieta bez skazy".

Środa 7. „Aida". Gościnny występ Jana Majerskiego.

—o—

**Repertuar Bagateli lwowskiej.**

Wielka rewja w 4 odsłonach p. t. „No! No!" aktualno polityczna na tle dzisiejszej polityki zagranicznej. Gościnny występ p. Bol. Folańskiego. 1. Prolog. 2. Brzuchowice. 3. Na okręcie. 4. W Paczulli.

—o—

(r) **Koniec wakacyi.** Skończył się okres błogiego lenistwa i wypoczynku, okres wycieczek, kąpieli rzecznych tak rozkosznych, wypraw do lasu na jagody. Aż żal opuszczać wieś czy letnisko, gdy właśnie dojrzewają tak obficie ożyny. Z jaką ochotą i radością wyszukiwało się lśniące czarne jagody, nie robiąc sobie nic z podrapanych nieraz do krwi nóg i rąk. Trzeba już zerwać z tem wszystkiem. Czas wracać do pracy i nauki. Miasto zaczyna zaludniać się na nowo. Przybywające po-

ciągi przepełnione rodzinami i rzeszą młodzieży. Wokół spostrzega się twarze poopalane. Jakby chcąc osłodzić uczniakom pożegnanie miejsca wywczasów letnich powrót do pełnego kurzu miasta, słońce schowało się. Tylko od czasu do czasu wygląda figlarnie z za obłoków, spojrzy i z powrotem się skrywa. Pocieszają się więc wszyscy, że niewątpiwie lato się skończyło, rozpoczną się wkrótce deszcze itp., więc łatwiej i lżej będzie znieść pobyt w mieście.

(r) **Niechlujstwo w mieście.** Porządki na ulicach miasta stają się coraz bardziej skandaliczne. Brud i niechlujstwo króluje nietyko na ulicach mniejszych, ale nawet ulicą Legionów, będącą główną arterą ruchu w śródmieściu przejść niemal nie można, nie potykając się na wszelakiego rodzaju łupinach, pestkach i ogryzkach owoców. Prócz tego oczywiście zalegają chodnik całe masy papierów oraz innego śmiecia. Ulice nie skrapiane, wiatr więc igra swobodnie z tem wszystkiem i zasypuje przechodniów od stóp do głów. Zarząd czyszczenia miasta powinien koniecznie poświęcić sprawie tej nieco więcej uwagi i nie lekceważyć jej do tego stopnia, i to w dodatku w okresie, w którym srożą się rozmaite epidemie, porywające mnóstwo ofiar.

**Omyłka w oznaczeniu źródła informacyi.** W dzisiejszej „Gazecie Porannej" wydrukowano mylnie przemówienie premiera w komisyi budżetowej, (zamieszczone na str. 2-giej), jakoby otrzymana od Polskiej Agencyi Telegraficznej. Przemówienie Witosa otrzymaliśmy natomiast od naszego korespondenta warszawskiego, co niniejszem podajemy do wiadomości.

## Z CAŁEJ POLSKI.

(.) **Zwierzyniec poznański.** Do osobliwoś i Poznania, należał i należy jeszcze wspaniały niegdyś ogród zoologiczny. Z braku zdaje się fachowego kierownictwa, ogród ten zaczął podupadać, a nawet powstała myśl, zniesienia go. Najpiękniejsze okazy lwów już wyginęły. Wilki, lisy i inne dzikie zwierzęta są już na wymarciu, jeleni prawie niema. Nad pięknym zwierzyńcem w Poznaniu zawisło widmo zagłady. Obywatele Poznania apelują do zarządu miasta, by starał się wszelkiemi siłami utrzymać zwierzyniec, chociażby nawet na koszt miasta. W ogrodzie jest jeszcze kilka wartościowych pięknych egzotycznych zwierząt, przedstawiających milionową wartość, które należałoby uratować od zagłady.

(.) **Śmiertelność wśród dzieci.** Od dłuższego czasu daje się zauważyć w Poznaniu wielka śmiertelność dzieci, a to przeważnie w wieku poniżej roku. Przyczyną tego — jak podaje „Goniec Wielkopolski" — jest drożyzna mleka i masła (litr mleka 45 mk.) na który to zbytek biedni ludzie nie mogą sobie pozwolić. Narazie jeszcze Urząd Zdrowia Publicznego w Poznaniu nie zajmuje się rozdawnictwem mleka dla niemowląt.

(.) **I to się nazywa drożyzna?** Przeglądając notatki pism wielkopolskich, ma się przekonanie, że ta część kraju do niedawna jeszcze była źródłem taniości. Ceny za artykuły żywnościowe, jakie płaciliśmy jeszcze przed pół rokiem, a jakie teraz dopiero płaci się w Poznaniu, wywołują wśród mieszkańców niebywałe oburzenie. Dzienniki te przytaczając ceny artykułów, podają, że w innych miastach jest o 100 prc. taniej, zapominają jednak spojrzeć na Warszawę lub Lwów, których mieszkańcy opłacają wszystkie towary o 100 prc. drożej.

(+) **Wystawa artystów ukraińskich w Kaliszu.** Onegdaj otwartą została bardzo interesująca wystawa obrazów, malowanych przez Ukraińców internowanych w obozie nr. 10.

# Ekonomista.

## Aprowizacya pracowników przemysłu naftowego.

Lwów, 2. września.

„Monitor Polski" zamieszcza rozporządzenie Ministra aprowizacyi w sprawie aprowizacyi pracowników przemysłu naftowego. Według tejże ustawy normy aprowizacyjne górniczo-hutnicze, obowiązujące w przemyśle naftowym i pomocniczym, są następujące:

| | Dla pracowników: | Dla członków rodziny: |
|---|---|---|
| Mąka | 16.50 kg. | 7.60 kg. |
| Kasza | 1.60 kg. | 1.20 kg. |
| Strączkowe | 2.00 kg. | 1.20 kg. |
| Ziemniaki | 30.00 kg. | 18.50 kg. |
| Sól | 0.80 kg. | 0.80 kg. |
| Cukier | 1.50 kg. | 0.80 kg. |
| Tłuszcze | 1.10 kg. | 0.80 kg. |
| Mięso | 3.00 kg. | 1.00 kg. |

na miesiąc i osobę.

Artykuły żywnościowe według norm, określonych powyżej mają prawo pobierać kategorye osób:

**Według norm dla pracujących:** Pracownicy kopalń nafty, fabryk i warsztatów wiertniczych, rafineryi naftowych, kopalń wosku ziemnego i zakładów przemysłowych, pracujących wyłącznie i stale dla przemysłu naftowego, którzy cały swój czas poświęcają pracy w danym zakładzie, jako pracownicy stali.

**Według norm dla członków rodziny pracującego:** O ile żyją z pracującymi we wspólnym gospodarstwie i nie otrzymują aprowizacyi z innego tytułu: żona pracownika i jego dzieci do lat 16 włącznie; dzieci bez względu na wiek, kształcące się w szkołach publicznych lub odbywające bezpłatny termin; niezdolni do pracy ojciec i matka pracownika; bracia i siostry pracownika do lat 16 włącznie o ile są sierotami lub mają rodziców, niezdolnych do pracy i pozostają faktycznie na całkowitem utrzymaniu pracownika. Fakt niezdolności do pracy musi być stwierdzony przez magistrat lub urząd gminny.

Z aprowizacyi przyznanej członkom rodziny pracujących korzystać mogą o ile nie otrzymują aprowizacyi z innego źródła i innego tytułu, aż do odwołania: inwalidzi, którzy stracili zdolność do pracy wskutek nieszczęśliwych wypadków w zakładach, w których pracowali: rodziny inwalidów, dalej rodziny pracowników, którzy wskutek nieszczęśliwych wypadków w zakładach, w których pracowali postradali życie.

Jeżeli pracownik, ewentualnie członek rodziny pracownika, pozostający na jego utrzymaniu ; żyjący z nim we wspólnem gospodarstwie posiada więcej niż 2 morg. ziem. użytkowej natenczas na każdy jeden morg, ponad 2 morgi, odpada racya żywnościowa dla jednego członka rodziny.

Inspektorat aprowizacyi robotniczej przyznaje, w porozumieniu z Komitetem gospodarczym, poszczególnym osobom prawo korzystania z aprowizacyi według norm górniczo-hutniczych jedynie na podstawie należycie umotywowanych podań składanych, przez zainteresowane osoby, względnie przez poszczególne zarządy zakładów przemysłowych, kopalń, fabryk i warsztatów wiertniczych i rafineryi nafty. — Inspektorat może zażądać odpowiednich zaświadczeń miejscowych urzędów, kompetentnych w opiniowaniu i poświadczeniu prawdziwości danych, zawartych w podaniu.

W sprawach spornych decyduje Ministerstwo Aprowizacyi.

Z dopłat aprowizacyjnych mają prawo korzystać jedynie pracownicy i ich rodziny, należące do osób wymienionych w jednej z dwóch kategoryi. — Wysokość dopłat określa każdorazowo inspektorat aprowizacyi robotniczej w porozumieniu z Komitetem Gospodarczym na podstawie przeciętnych cen rynkowych. Wysokość dopłaty miesięcznej na pracownika nie może przewyższać 4 tysięcy marek, zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 3. marca 1921 r.

Pracownicy zakładów przemysłowych, pracujący częściowo ; niestale dla przemysłu naftowego. nie otrzymujący aprowizacyi z innego źródła ; innego tytułu, o ile są uprawnieni do otrzymania dodatkowej aprowizacyi robotniczej w myśl rozporządzenia Ministra Aprowizacyi z 27. lipca 1921 r., mogą otrzymywać racye żywnościowe według norm dodatkowej aprowizacyi robotniczej za pośrednictwem komitetów aprowizacyjnych, lub też lokalnych instytucyi rozdzielczych, ustanowionych dla aprowizacyi pracowników przemysłu naftowego.

Lokalne instytucye rozdzielcze, względnie zarządy zakładów przemysłowych, komitety aprowizacyjne i inspektoraty, winny prowadzić osobną ewidencyę osób, uprawnionych do pobierania racyi dodatkowych. Pobieranie przydziałów aprowizacyjnych winno być dokonywane na zasadzie osobnych zleceń magazynowych.

Zarządy poszczególnych zakładów przemysłowych, względnie miejscowe instytucye rozdzielcze, mają prawo wydawać przydzielone przez Ministerstwo aprowizacyi artykuły żywnościowe wyłącznie osobom uprawnionym przez niniejsze rozporządzenie. Zarządy i instytucye wymienione wyżej winny prowadzić szczegółową ewidencyę obrotu i repartycyi przydzielanemi artykułami.

Wszystkie poprzednie zarządzenia w powyższej sprawie, względnie ustępy zarządzeń, pozostające w sprzeczności z niniejszem rozporządzeniem, tracą moc obowiązującą.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 15. lipca 1921 r., a traci moc z dniem 30. września 1921 r.

## Z KOPENHASKIEJ GIEŁDY TOWAROWEJ.

Kopenhaski Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatniego tygodnia:

Kopenhaga, w sierpniu.

**Zboże.** Rynek bardzo spokojny i sprzedaż od pewnego czasu utrudniona.

**Kukurudza** mieszana północno-amerykańska Kr. 21.75, Laplata Kr. 26.00 za 100 kg. loco franko wagon.

**Mąka.** Notowania jak poprzednio.

**Masło.** Notowanie ustaliło się za masło za ostatni tydzień od 18—25 sierpnia na Kr. 560.00 za 100 kg.

**Jaja.** Notowania jak poprzednio.

**Ser.** 18 sierpnia notowano następująco: Ser z 50 proc. słodkiego mleka Kr. 2.25—2.35 za 1 kg. Ser z 20% słodkiego mleka Kr. 1.35—1.45 za 1 kg. partyami dostarczone z Meieri.

**Wieprzowina.** 18 sierpnia ustaliły się ceny: Prima wieprze bite z głową i nogami Kr. 3.45 — 3.65. Prima świnina Kr. 1.75—1.95 za 1 kg. martwej wagi.

## Z LWOWSKIEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ PRZEDPOŁUDNIOWEJ.

Lwów, 2. września.

Na lwowskiej giełdzie nieoficyalnej panuje dzisiaj tendencya zwyżkowa. Kursa monet srebrnych i złotych poszły nadzwyczajnie w górę.

Dolary amerykańskie 2950—2970, jedynki i dwójki 2910—2920, dolary kanadyjskie 2550—2560, 1-ki i dwójki 2500 — 2510, marki niemieckie 35·00—35·20, setki 34·50—34·60 drobne 34.00—34·20, leje 35·50—36·60, drobne 35·00—35·20, czeskie korony 35·50—36·00, drobne 35·00 do 35·20, austryackie tysiączki 2800—3000, setki 300·00—310·00, 50-koronówki 160·00 — 170·00, 20-koronówki 31·00—32·00, 10-koron. 28·00 — 29·00, 1-ki i 2-ki 1·50—2·00 f., ruble 5-setki 2·50, 2·60, setki 5·80—6·20, 25-rublówki 2·80—3·00, 10-rubl. 2·40—2·60, reszta drobnych od 2·00—2·20, dumskie tysiączki 80·00—90·00, dumskie 250 rb. 45·00—50·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 11·50—12·00, franki franc. 230—240, funty szterl. 10200—10300.

Złoto: 20-kor. 10800—11000. 20-frankówki 9700—9800, 20-markówki 10000—10100, funty szterlingi 10200-10300, 10-rublów. 13000—13500, dolary 2850—2900.

Srebro: Korony austr. 250—260, floreny 430—460, ruble 700—710, kopiejki 3·60—3·80, dolary amerykańskie 1400—1500. połówki i ćwiartki 1200—1250, dolary kanad. 700—720, drobne 680—690.

# Kronika sportowa.

Lwów, 2. września.

**Wielkie międzynarodowe zawody foodbalowe we Wiedniu.** Jak donosi „Illustriertes Sportblatt“ odbędą się we Wiedniu w dniach 10. i 11. września międzynarodowe spotkania, a więc na początku targów jeden ich. Przybywa mianowicie „Bologne Football Club“ z Włoch i słynny haski „Voetbal-Vereenigung“ na zaproszenie „Sportclubu“. Na przyjęcie gości ułożono bogaty program a udział w nim wezmą przedstawiciele Włoch i Holandyi oraz władz austryackich.

**M. T. K.** mistrz Węgier, gra obecnie z zmiennymi wynikami w Szwecyi. Ostatnio został pokonany przez „Kamratema Götenberg 2:1.

**Ostatnie wyniki we Wiedniu.** Sportclub-Hertha 3:1, Hakoah—Czuketerzy 4:0, Wacker—Gendhof 3:1, Rudolfshügel—Phönizia 4:1, F. A. C.—Sturm (Grac) 5:1, Admira—Sturm 2:1.

**Match Carpentier—Dempsey**, będzie w tych dniach wyświetlany w Wiedniu w kinach

# Wykrycie gniazda bolszewickiego w Łodzi.

**Dokonanie szeregu rewizyi. — Nadzwyczajne wyniki. — Wykrycie całej sieci organizacyi wywrotowych. — Subsydya z Rosyi. — Rewizya w biurze komunistycznem. — Aresztowanie niejakiego Dobrodzieja. — Z nędzarza człowiekiem zamożnym. — Znalezienie sprawozdań kasowych, rękopisów rezolucyi partyjnych itp. — Spalenie znacznej części bibuły.**

Łódź, 1. września.

(+) Onegdaj dokonały specjalne organa policyjne

**szeregu rewizyi**

u osób podejrzanych o należenie do tajnych organizacyi komunistycznych. Obława wydała wprost nadzwyczajne wyniki. Okazało się mianowicie, że

**w Łodzi istnieje cała sieć**

doskonale zakonspirowanych organizacyi wywrotowych, czerpiących środki pieniężne z Rosyi.

Przy ul. Aleksandrowskiej wykryto

**biuro komunistyczne**

urządzone w mieszkaniu niejako Dobrodzieja, którego aresztowano. Stwierdzono, że Dobrodziej, który niedawno był nędzarzem, jest obecnie człowiekiem zamożnym, co wskazuje, iż „robota“ jego opłaciła się sowicie. Nie ulega wątpliwości, że szczególny „Dobrodziej“ otrzymywał subsydya pieniężne z Rosyi, na co wskazuje również wynik poprzednich rewizyi.

Przy poszukiwaniach zarządzonych w mieszkaniu,

**znaleziono sprawozdania kasowe, rezolucye partyjne w rękopisie,**

które miały być oddane do druku, nadto próby cyfr do czytania w lustrze.

Po wyjściu policyi żona aresztowanego otworzyła okno i wszczęła alarm, dając w ten sposób hasło sąsiadom, którzy

**zdołali zniszczyć większą ilość literatury,**

której spalone szczątki znaleziono później w piecach sąsiednich mieszkań.

Aresztowanego Dobrodzieja osadzono w aresztach śledczych.

Śledztwo w toku.

# Pomór na Podhalu.

**Epidemia czerwonki na Podhalu. — We wsiach podhalańskich trwa epidemia przeszło miesiąc. — Brak lekarzy i środków zaradczych. — Ofiarą padają także letnicy. — Wśród dzieci szaleje koklusz. — Czerwonka w powiecie krakowskim i w Krakowie.**

Kraków, 1. września.

Zatrważająca epidemia czerwonki, panującej prawie w całej Małopolsce, rozszerzyła się szczególnie na Podhalu, zabierając setki i tysiące ofiar. Wszystkie wsie podhalańskie stały się ofiarami niebezpiecznej choroby. Największe spustoszenie szerzy czerwonka w Poroninie, Szaflarach, Białym Dunajcu, Wróblówce, Witówce i in. Zaraza trwa już **przeszło od miesiąca.**

Rozszerzaniu zarazy sprzyjają opłakane stosunki sanitarne, oraz brak lekarzy i środków zaradczych. Wśród zmarłych notuje statystyka wielu letników.

**W samych Szaflarach umiera przeciętnie 45 osób tygodniowo.** Należałoby koniecznie do miejscowości zarażonych wysłać kolumnę sanitarną.

Równocześnie szaleje także wśród **dzieci koklusz.** Niejednokrotnie muszą przybyli na wywczasy letnicy zostawiać swe dzieci na tamtejszych cmentarzach.

Mniej szerzy się czerwonka w powiatach myślenickim i żywieckim. W Makowie i Osielcu choroba ta szerzy się również, lecz przebieg jej jest łagodniejszy.

W Krakowie i w powiecie krakowskim zabiera epidemia czerwonki także ofiary.

Ministerstwo zdrowia powinno przedsięwziąć natychmiast energiczne środki, celem zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się tego istnego pomoru.

# Przemytnictwo nad Zbruczem.

**Szmugel na pograniczu polsko-rosyjskiem idzie w setki miliony. — W samej Skale założono sto kilkadziesiąt składów manufaktury. — Przeciwdziałanie władz miejscowych. Stanowisko żandarmeryi zakordonowej. — Jedna obława dała kilkaset osób aresztowanych. — Przemytnicy złożyli kilkaset tysięcy za usunięcie komendanta plutonu, przeszkadzającego im w handlu.**

(Korespondencya własna „Gaz. Wiecz.“)

Skała, 2. września.

Jak wiadomo, na całem pograniczu polsko-rosyjskiem, na linii Zbrucza, uprawiane jest od miesięcy

**przemytnictwo na wielką skalę,**

które szmuglerom przynosi w krótkim czasie wielomilione dochody, w straszny sposób rujnując Państwo i przyczyniając się w dalszym ciągu do deprecyacyi waluty.

Skała jest jednym z głównych etapów tego handlu, który odbywał się tutaj do niedawna wprost pod okiem władz, umożliwiając obok siebie także uprawianie szpiegostwa. O rozmiarach tego olbrzymiego, nielegalnego handlu, świadczy fakt, że

**w samej Skale znajduje się obecnie sto-kilkadziesiąt składów manufaktury**

zarówno własność kupców tutejszych, jak i uciekinierów rosyjskich, którzy na tem pograniczu, na głodzie panującym w Rosyi, postanowili dorobić się majątków.

Kompania celna i żandarmerya kordonowa, stacyonowana w Skale, rozpoczęły energiczną walkę przeciwko temu szmuglowi, a **obława zarządzona przez dowództwo żandarmeryi kordonowej przyniosła niepospolity rezultat w postaci kilkuset osób z za Zbrucza, bawiących po naszej stronie.**

Sprytni paskarze pograniczni widząc energiczną postawę władz, starają się, w właściwy sobie sposób, utrącić poszczególne jednostki — które najdzielniej im w tym przeszkadzają. Gdy nie pomagają proponowane pośrednio sposoby „porozumienia się“, — zbrodnicze te indywidua chwytają się środków, które powinne być odpowiednio skwalifikowane przez Prokuratoryę Państwa.

Oto, jak wieść niesie, **u jednego z lwowskich adwokatów została złożona znaczniejsza, sięgająca w setki tysięcy suma, przeznaczona dlań jako honoraryum, za uzyskanie przeniesienia porucznika komendanta plutonu, który najbardziej przeszkadza haniebnemu przemysłowi.** Czyni się to w nadziei, że być może, następny osadzony tam oficer, będzie skłonniejszy do „porozumienia się“.

# Zamach morderczy na tle dolarowem czy wendetta?

## Zamiast ojca, syn pada ofiarą zamachu.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“).

Zaleszczyki, 1. września.

(cz) Jan Szuszkiewicz z Nyrkowa pow. Zaleszczyki z zawodu szewc, właściciel dwóch morgów roli i nader lichej chaty, powrócił w połowie maja br. z Ameryki po 7-letnim pobycie tamże i przywiózł z sobą oprócz koniecznej garderoby, tylko około 500 dolarów kanadyjskich, gdyż przez czas dłuższy w Kanadzie leżał chory i do pracy nie był zdolny.

Po powrocie z Ameryki zamieszkał w chacie wraz z żoną, która wedle zdania opinji publicznej podczas nieobecności męża, przykładnie się prowadziła, z którą więc żył w przykładnej zgodzie.

Szuszkiewicz nie wszczynał w ostatnich czasach z nikim kłótni, ani też z czasów poprzednich osobistych porachunków nie miał, nie posiadał też wrogów osobistych.

Mimo to w nocy z 15 na 16 sierpnia br. około godz. 2 podczas zupełnie ciemnej nocy, dał dotąd nieznany sprawca z podwórza jego domu przez okno do wnętrza jego chaty,

**dwa strzały karabinowe,**

z których żaden nikogo z domowników nie trafił, a Szuszkiewicz zbudzony ze snu strzałami, porwał za rewolwer i wybiegłszy na podwórze, dał na ślepo w powietrze kilka strzałów, nie widząc zgoła sprawcy i nie będąc więcej przez nikogo niepokojonym.

Dnia 28. sierpnia br. o godzinie 2 przybył prawdopodobnie ten sam sprawca na jego podwórze i przypuszczalnie

**rzucił w okono granat ręczny**

jajkowaty, zwany w gwarze okolicznej „kukurudzą“, który nie wpadł do wnętrza chaty, lecz eksplodował na podwórzu przed oknem i hukiem mieszkańców chaty ze snu zbudził.

Mieszkańcy chaty tj. napadnięty Szuszkiewicz, jego żona Marya i 8 letni synek Jan, porwali się z pościeli i usiłowali wybiedz na podwórze, lecz gdy wyszli do sieni, przywitani zostali strzałami karabinowymi, które sprawca z podwórza w kierunku drzwi ich chaty oddawał.

Sprawca oddał

**trzy strzały,**

z których dwa trafiły 8 letniego synka Jana w brzuch, zaś trzeci po odbiciu się od kamienia w ścianie, tegoż chłopca w nogę, względnie górną część uda trafił i

**spowodowały śmierć tegoż w przeciągu 3 godzin.**

O pierwszym napadzie nie zawiadamiał Szuszkiewicz zgoła nikogo, teraz dopiero zawiadomił posterunek P. P. w Uścieczko, a ten sąd pow. z Tłustego i tamt. ekspozyturę. Komisya sądowo-lekarska przy współudziale miejscowego posterunku i st. przod. sł. śl. Jana Stolarza, sprawcy zamachu dotąd nie wykryła.

Sposób wykonania owych zamachów przez sprawcę, nasuwa przypuszczenie, że sprawca planując owe zamachy, nie miał na myśli zrabowania jedynie posiadanych przez Szuszkiewicza dolarów, lecz że

**podłożem tego zamachu jest zemsta,**

gdyż sprawca, w razie gdyby usiłował zrabować jedynie dolary, nie strzelałby z zewnątrz do domu na ślepo i nie robił hałasu utrudniającego mu poszukiwania za dolarami i alarmującego sąsiadów, lecz starałby się w sposób podstępny bez hałasu rodzinę ubezwładnić, wymordować lub też pod zagrożeniem utraty życia, od tejże rodziny wymusić wydanie pieniędzy.

Zamach ten na tle narodowościowem jest wykluczony, gdyż w odnośnej gminie mieszka dwie trzecie rodzin polskich.

Również możliwość jakiegoś tła erotycznego, w innym wypadku tak prawdopodobnego, tu nie odpada, gdyż opinia publiczna twierdzi, że żona Szuszkiewicza prowadziła się moralnie i stosunków z nikim nie utrzymywała.

## POSADY I PRACE

**Koncypient** żonaty, z trzechletnią praktyką adwokacką, prowincyonalną i rokiem sądowym poszukuje posady — ze względu na widoki uzyskania pomieszkania — w Stanisławowie lub Kołomyi. 1608

## KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

**Folwark** 20 morgów, tuż pod Lwowem, z budynkami, inwentarzem, zasiewami, 6.000 dolarów, sprzeda Marczyński, Wałowa 2. 1661

**Fortepian** lub pianino kupię natychmiast. Dołkowski, Zimorowicza 6. 1660

**Dywan** perski do sprzedania. — Hotel Georga, Portier. 1659

## MAŁŻEŃSTWA

**Dla małżeństwa,** towarzystwa interesującej wymiany myśli, pozna bardzo zajmująca, bardzo ładna pani, wytwornego, odpowiedniego wiekiem, pozycyą społeczną, majętnego pana. Bez anonimów. „Amerykanka", Administracya. 1662

## ROZMAITE

**Natychmiast** przystąpię na wspólnika z kapitałem 500.000 Mkp. i współpracą rzetelną do już zaprowadzonego interesu. Zgłosz. do Adm. „Gaz. Wiecz." dla okaziciel kwitu inseratowego. 1563

**Kapelusze** filcowe, aksamitne, przerabia modnie, tanio, Topolnicka, Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 1350

**Kamienie** młyńskie, Walce, Kaspry, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „PILOT" Lwów, Batorego 4. 511

# Baczność Zakupimy

z pozwoleniem, lub bez pozwolenia wywozu większe ilości **mączki kartoflanej i cerszyny.** „ŚWIATOPEŁK", Kraków, Grodzka 15. Telegramy: Świątopełk", Kraków. 1667

**Rowery stare** oraz płyty gramofonowe mogą być połamane, płacę po 85 Mk. za sztukę. JAKÓB ROSENMAN, Lwów, ul. Akademicka 1, 26. 1494

# Polskie Towarzystwo Handlowe

**Kraków, Sławkowska 1.**

**dostarcza wagonowo ŻELAZO pochodzenia krajowego, przy krótkich terminach dostawy.** 1394

F. 25.231/21. 1670

# OGŁOSZENIE.

**Państwowy Urząd Węglowy** podaje do wiadomości, że ceny na wrzesień za węgiel i koks z Górnego Śląska i Karwiny, ogłoszone dnia 19. sierpnia w „Monitorze" anuluje się i od dnia 1. września r. b., wobec znacznego podrożenia marek niemieckich i koron czeskich, będą liczone następujące ceny za węgiel i koks importowany za 1 tonnę franco wagon komora graniczna:

**WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI:**

| | |
|---|---|
| Gruby, Kostka | Mkp. 11.500·— |
| Orzech I., II. | 11.000·— |
| Orzech III, pospółka, grysik, groszek i drobny | 7.500·— |
| Miał | 6.000·— |

**WĘGIEL KARWIŃSKI:**

| | |
|---|---|
| Dla wszystkich gatunków | 12.000·— |

**KOKS GÓRNOŚLĄSKI:**

| | |
|---|---|
| Dla wszystkich gatunków | 16.200·— |

**KOKS KARWIŃSKI:**

| | |
|---|---|
| Dla wszystkich gatunków | 24.000·— |

Odbiorcy węgla importowanego winni najpóźniej do dnia 10. września r. b. uzupełnić wpłacone sumy za przydziały węgla i koksu, zgodnie z powyższemi cenami.

# GORZELNIĘ

kompletnie urządzoną sprzeda okazyjnie PION, Lwów, ul. Lwowska 48, tel. 476. 1620

# Na sezon jesienny

poleca P. T. Kupcom 1561

**waselinę do skóry, czernidła do butów, pastę do obuwia, masę francuską na posadzki**

Fabryka mydła, smarów i artyk. chemicznych

## KOTWICA

w Krakowie, Lubomirskiego 41.

# Zamienię mieszkanie

5 pokoi, kuchnia, komfort, śródmieście, na mieszkanie najmniej 6-pokojowe, komfort, stajnia, wozownia, mieszkanie dla furmana, najchętniej willa z ogrodem w bliskości śródmieścia. Ewentualnie wynajmie się takie mieszkanie za cukier. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Dyrekcya Cukrowni w Chodorowie. 1284

**WEŁNY wiejskiej każdą ilość kupię.** Zgłoszenia pod „Paraf" do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ski, Lwów, Jagiellońska 7. 1638

# WAŻNE DLA HANDLU i PRZEMYSŁU!

Każdy kupiec-przemysłowiec, obojętnem czy będzie brał udział

# w TARGACH WSCHODNICH

winien bezzwłocznie zamówić reklamę na czas Targów Wschodnich lub też na stałe u Firmy **„ŚWIATOREKLAMA".**

Na specyalnie wybudowanych ekranach, na ulicach miasta Lwowa wyświetlamy od dnia otwarcia Targów stale wszelkie reklamy w artystycznem i zwyczajnem wykonaniu. Równocześnie przyjmujemy i wykonujemy reklamy świetlne na ulicznych ekranach i w kinach całej Rzeczypospolitej.

## REKLAMA ŚWIETLNA JEST NAJSKUTECZNIEJSZA

Ceny przystępne. — Wykonanie punktualne i artystyczne. — Prospekty wysyłają: **Główne Biuro Firmy „ŚWIATOREKLAMA" Tow. z ogr. odp. Kraków, Krupnicza 9 i Oddział we Lwowie, Sykstuska 14.** — W organizacyi Oddziały w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Gdańsku i Wiedniu. 1669

# Wagon zagranicznych pasów skórzanych transmisyjnych

**pierwszej jakości, nadszedł. = „MIETA" Lwów, Jagiellońska 8**

**Bogaty wybór!** 1598 **Ceny konkurencyjne!**

# CERATY

**w wielkim wyborze**

poleca

**Ludwik Hoszowski**

**Lwów** 1456

**ul. Akademicka 3.**

# „ŚWIATOPEŁK" Tow. z ogr. odpow. IMPORT - EXPORT

**Działy:** techniczny, budowlany, rolniczy, artykułów pierwszej potrzeby i kancelaryjnych. Znakomita organizacya, dostawy punktualne, ułatwienia w płatności. 1658

**Główne Biuro:** Kraków, Grodzka 15. Oddziały: Lwów, Sykstuska 14, Warszawa Chmielna, 5, Wilno Zamkowa 20, Gdańsk Langegasse 2, Wiedeń reprezentacya „Pax" Tow. Kärtnerstr. 28.

# Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

# Poznanski Bank Ubezpieczeń

## Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu

założony przez Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu.

**Kapitał zakładowy 10 miljon. marek polskich.**

Mamy zaszczyt donieść, że otworzyliśmy w Krakowie Oddział Banku naszego na Małopolskę, którego kierownictwo powierzyliśmy naszemu dotychczasowemu inspekt.

**p. Stanisławowi Łagodzie.**

Biura Oddziału znajdują się w Krakowie przy Rynku Główn. l. 9 (Pasaż Bielaka). Panów zastępców i łask. Klientelę prosimy we wszelkich sprawach ubezpiecz. dotyczących Banku naszego, zwracać się odtąd do naszego wymienionego Oddziału.

Poznań, w sierpniu 1921 r.

Poznański Bank Ubezpiecz. T.A.

Gliński. Dyrekcya: Dr. Borne

Powołując się na obok ogłoszenie Dyrekcyi, polecam się łaskawej Klienteli do załatwienia ubezpieczeń od ognia, od kradzieży z włamaniem, — od szkód wodociągowych, od nieszczęśliwych wypadków — i od prawno cywilnej odpowiedzialności — pod nader korzystnymi warunkami.

Kraków, w sierpniu 1921 r.

Rynek Główny (Pasaż Bielaka)

**Stanisław Łagoda**

dyrektor Oddziału Małopolskiego Poznańskiego Banku Ubezpieczeń.

Poszukuje się wszędzie zdolnych **zastępców** za wysoką prowizyą. 1552

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej", Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KORABIAK Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI